Nr. 116. Wilno, Czwartek 22 września 1921 r. Rok. I.

SŁOWO WILEŃSKIE

Prenumerata miesięcznie z odbiorem w Administr. mk. 400. Z dostarczeniem do domu lub przesyłką poczt. mk. 400.

Cena ogłoszeń: Za wiersz petitowy jednoszpaltowy: przed tekst. 150 m polskich.; za tekstem 70 mk.; w tekście 200 mk. Reklamy za wiersz 100 m.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych, o g. 4-ej pop.

Adres Redakcji: Wilno, Mickiewicza 4. Telef. № 228 || Redakcja otwarta od 9-ej rano do 2-giej po południu. Administracja: od 9-ej rano do 3-ej pop.

WRZESIEŃ **22** Czwartek. *Dziś*—Tomasza B. W. *Jutro*—Tekli P. M.

Wschód słońca—5 45
Zachód słońca—6 00

TEATRY I WIDOWISKA.

„Polski" — „Śnieg".
„Powszechny" — „Wesele Fonsia".

KINA:

„Polonja" — „Zemsta śpiewaczki"
„Sztremer" — W pazurach niedźwiedzia.
„Eden" — „Hr. Walewska".
„Helios" — „Doloretta"

BIBLJOTEKI I CZYTELNIE.

„Uniwersytecka bibljoteka" otwarta we wtorki, środy, czwartki i piątki od 10—2.

„Uniwersytecka czytelnia" otwarta we wtorki, środy, czwartki i piątki do 15 b. m. od g. 10—2

Czytelnia „Samokształcenie" im. Tomasza Zane (ul. Św. Anny 7, mury św. Michalskie) otwartą jest: od 11—do 2 przed południem (oprócz poniedziałków) od 5½—8 po połud. W niedziele i święta: od 4 do 6 po połud.

Błędne koło.

Przesilenie gabinetowe, które wybuchło w chwili najmniej odpowiedniej, i dzisiaj ma się, na szczęście, ku końcowi, odbiło się na sprawie wileńskiej w ten sposób, że została ona odwleczona na czas nieokreślony na słuszną prośbę delegata polskiego prof. Askenazego.

Rada Ligi Narodów, nieskora do uwzględniania słusznych żądań Polski, uchwyciła się tej propozycji bez skrupułów. Kryje się tutaj poza samym faktem prośby prof. Askenazego bezradność Ligi, nieznalezienie przez nią wyjścia z zawiłej sytuacji, spowodowanej ciągłemi ustępstwami na rzecz Litwy Kowieńskiej, ciągłem podsycaniem imperjalizmu i zaborczości litewskiej.

Tymczasem sposób rozstrzygnięcia sporu polsko-litewskiego powinien być znaleziony. Nic tu jednak nie pomogą strachy lorda Roberta Cecila, który w sposób wysoce niedyplomatyczny chce wpłynąć na zakończenie konfliktu, wyradzającego się rzekomo w „skandal europejski". Odwrotnie, wystąpienia podobne, którym chodzi nie tyle o zlikwidowanie na długo i sprawiedliwie sporu, istotnie o charakterze międzynarodowym, ale o wywarcie nacisku na jedną stronę, w danym wypadku na Polskę i kosztem Polski spowoduje tylko dalszy opór Litwy Kowieńskiej, całe zaś zagadnienie wtrąci w błędne koło wzajemnych podejrzeń i sytuacji bez wyjścia.

Tak zwany „drugi" projekt p. Hymansa, niewiadomo dlaczego, zaniechał zasady równorzędności Litwy Kowieńskiej i Środkowej, przekreślił zasadę dwukantonalności, pominął wolę ludności Wileńszczyzny — słowem zaprzepaścił wszystkie racjonalne podstawy kompromisu, pogrzebał możność dyskutowania w kwestjach spornych. Motywowanie tej akcji rzekomą niezgodą Litwinów na poprzedni projekt nie usprawiedliwia ani p. Hymansa, ani tembardziej Ligi Narodów, a na wypaczenie jej idei i charakteru rozstrzygania sporów rzuca brzydkie a wręcz niepożądane światło.

Już z wielką zręcznością, ale jednocześnie oszczędzając Ligę, krytykował jej działalność przedstawiciel Szwecji p. Branting. Tembardziej więc nie powinna Liga brnąć w fałszywe metody, przeistaczając trybunał międzynarodowej sprawiedliwości w koło pokątnych intryg i szacherki dyplomatycznej. Dla Polski wystąpienie lorda Roberta Cecila było przykrą niespodzianką, gdyż sława wybitnego dyplomaty zdawała się świadczyć o jego powadze i być gwarancją zrównoważenia politycznego. Ale dyplomaci Anglji po słynnym wystąpieniu p. Dawida Lloyd George'a, zdają się, nie krępować żadnemi względami. Nie zmienia to faktu, że Liga Narodów, acz mocno obsadzona przez Anglików, powinna trzymać się własnej linji, przestrzegać charakteru instancji rozjemczej.

Spór polsko-litewski byłby nie przeciągał się tak długo, gdyby Liga Narodów zbadała sprawę bezstronnie, liczyła się ze stanem rzeczy, z warunkami narodowościowemi i ekonomicznemi i wydała sąd nie uprzednio sformułowany i narzucany pod płaszczykami różnych projektów, ale sąd trzeźwy o realnym stanie sprawy i o sposobach znalezienia kompromisu.

Dalsze brnięcie w zgóry powzięte plany, liczenie się z interesem strony trzeciej, lub z dogodnościami natury handlowej możnych opiekunów, uznawanie wygórowanych ambicyj jednej strony i podsycanie antagonizmu i szowinizmu narodowego—może istotnie wywołać skandal europejski, który się objawi nie tyle w odciąganiu sprawy ad infinitum, bez załatwienia i nierozstrzygnięcia, ile w nowej wojnie—skutku megalomanji politycznej i wojującego szowinizmu państewka Kowieńskiego.

Z błędnego koła wyjście jest—a jest niem zaniechanie przez Ligę Narodów dotychczasowych, nielicujących z powagą tej instytucji metod pracy i porzucenie fałszywych, z góry powziętych teoryj przy rozstrzyganiu zawiłych problematów. *W. P.*

Z POLSKI.

Z Rady Ministrów.

(Pat.) Na posiedzeniu dnia 19 b. m. Rada Ministrów zatwierdziła budżet Komisarza do walki z epidemjami oraz uchwaliła: utworzenie komisji oszczędnościowej przy ministerstwie skarbu, podwyższenie wynagrodzenia członków komitetu dyrekcyjnego pocztowej kasy oszczędności, rozporządzenie w sprawie zniesienia urzędu elektryfikacyjnego i rozporządzenie w przedmiocie zaliczek na poczet podatku obrotowego, obowiązującego w b. dzielnicy pruskiej.

Pozatem przyjęła Rada Ministrów następujące wnioski:

Ministra b. dzielnicy pruskiej w przedmiocie podniesienia podatku od piwa w b. dzielnicy pruskiej; ministra skarbu w przedmiocie zmian w opodatkowaniu piwa na obszarach b. zaboru rosyjskiego i austrjackiego; ministra sprawiedliwości w przedmiocie ustawy o prawie prywatnem, międzynarodowem i międzydzielnicowem; kierownika ministerstwa zdrowia publicznego o rozciągnięcie na ziemie wschodnie mocy ustaw sanitarnych.

Przedstawicielstwo polskie w Charkowie.

W tych dniach udają się do Charkowa przedstawicielstwo i konsulat polski przy rządzie Ukrainy Sowieckiej. Na czele przedstawicielstwa stoi p. Pułaski, radcą legacyjnym jest p. Berenson (którego wyjazd do Tokjo został skutkiem tego odwołany), drugi sekretarz — p. Łubieński, inż. wydz. wsch. min. spr. zagran., konsul generalny — p. Charwat, (b. konsul w Berlinie), konsul — p. Zygmunt Merdinger, wice-konsul — p. Knaflewski.

Dzień Żołnierza.

Niedługo, a święcić będziemy dzień powtórnego wyzwolenia. Będziemy obchodzili rocznicę, w której duch wolnego narodu zerwał krępujące go okowy i przywiódł tu do naszych domów i stęsknionych serc, „Dzieci Wileńskie", obrońców ukochanych.

Dzień, w którym generał Żeligowski, wezwany pragnieniem serc naszych, przybył uwolnić polskie Wilno, pozostanie na wieczne czasy w pamięci naszej 19 października dniem świętym dla Wilnian.

Tę świętą rocznicę uczcić należy. W inny jednak sposób, niż zazwyczaj czcimy rocznice Narodowe. Nie pochodami, przemówieniami i t. p. czcić ją należy. Czyn niech będzie poparty czynem.

Dzień 19 go października niech stanie się, po wsze czasy dniem Polskiego Żołnierza!

Przyszli do nas obrońcy ukochani, by nas piersiami swemi zasłonić, by krwią młodzieńczą zdobyć nam wolność. I zdobyli ją. — Ale ilu ich zginęło! Ilu w krwawych walkach o Wolność naszą stało się niezdolnymi do pracy! Ileż młodych marzeń rozwianych. Ilu z tej pięknej, bujnej młodzieży ma zwichnięte u samego zarania życie.

I o nich to, o tych obrońcach inwalidach naszych, pomyśleć powinniśmy w dzień 19-go października. Korną modlitwą dziękujemy Bogu i Tej co w Ostrej świeci Bramie za opiekę, daną nam w chwilach cierpień i za moc, wlaną w dusze obrońców, a potem stańmy wszyscy do pracy dla Żołnierza-inwalidy polskiego.

Urządźmy wielką kwestę po ulicach i domach. Niech każdy Polak i Polka w dzień ten złoży jednodniowy swój zarobek dla tych, którzy tego dnia, nie zważając na kule wrogów stanęli w naszej obronie. Kto się od tego uchyli, ten tem samem zaznaczy, iż nic go z Polską nie łączy—i—nie będzie miał prawa zwać się Polakiem.

Nie o jałmużnę tu chodzi, nie o jednorazową zapomogę, lecz o stworzenie całego funduszu na dom dla polskiego inwalidy, o warsztat dla pracy — takiej, jaką by mógł niejeden pełnić, a przez to samo był zabezpieczony od upokarzającej żebraniny o nieustającą pomoc. Pierwszą rocznicę wejścia do Wilna wojsk Żeligowskiego uczcijmy, kładąc podwaliny tej niezbędnej u nas instytucji, w następnych latach będziemy ją rozszerzali i powiększali tak, aby ani jeden obrońca nasz pominięty i opuszczonym nie został.

Wezwanie nasze zwracamy do Wilna przedewszystkiem, bo tu niemasz nikogo, ktoby bohaterskim wojskom naszym nie zawdzięczał życia lub mienia, w następstwie, iako dzieci jednej Macierzy, wyślemy wieści do całej Polski, do braci za morza, prosząc ich o pomoc, w którą nie wątpimy. Początek jednak musi zrobić Wilno, dzień 19 października powinien czynem ofiarnym całego społeczeństwa stwierdzić naszą mocną i niezłomną wolę ostatecznego złączenia się z Polską.

Czas uderzyć w czynów stal.

Sekcja opieki nad inwalidami przy T-wie Polskiego Czerwonego Krzyża

Spór o Wilno
na drugiej stronie

Spór o Wilno w Lidze Narodów.

Mowa Hymansa i delegatów stron zainteresowanych.

Askenazy zbija zarzuty.

Rezolucja Ligi.

GENEWA. (Pat.). 20 IX odbyło się posiedzenie Rady Ligi Narodów, poświęcone sprawie litewskiej. Galwanauskas zażądał, aby posiedzenie było jawne. Askenazy zapytany przez Bourgeois zgodził się natychmiast na wniosek Galwanauskasa. Prezydent Rady Wellington Koo udzielił głosu Hymansowi, który w czterdziestominutowem przemówieniu przedstawił przebieg rokowań polsko-litewskich, omawiając nowy swój projekt. Hymans stwierdził, że projekt ten wypracował na skutek narad, odbytych między 26 sierpnia a 8 września w Genewie z obiema delegacjami i zaznaczył, że drugi projekt jest prawie identyczny z pierwotnym, przedstawionym w Brukseli. Zdaniem Hymansa w pierwotnym projekcie poczyniono tylko nieznaczne poprawki, omówiono dokładniej niektóre szczegóły, nie zmieniając w niczem zasadniczych punktów oraz podstawy. W części swego expose, dotyczącej stanowiska obu stron wobec rezolucji Rady z dnia 28 czerwca Hymans starał się przedstawić faktyczne postępowanie Polski i Litwy. W końcu przemówienia, Hymans wystąpił przeciwko Żeligowskiemu, podkreślając nielegalność sytuacji, jaką wytworzył. Po Hymansie udzielono głosu delegatowi polskiemu Askenazemu.

Wskutek uwagi sir Erich Drummonda, Wellington Koo, udzielając głosu delegatowi polskiemu, prosił, aby w swem przemówieniu nie dotykał szczegółów. Askenazy zastrzegł sobie na wstępie wkraczanie we wszystkie szczegóły, wymienione przez sprawozdawcę Hymansa. Rada aprobowała powyższe zastrzeżenie delegata polskiego, który złożył dwie deklaracje. W pierwszej mówca uważa za swój obowiązek wyrazić uczucie głębokiego szacunku dla bezstronności Rady i dobrej woli Hymansa; w drugiej podkreślił Askenazy, że mimo nieprzejednanego stanowiska, zajętego przez Litwę, oraz mimo prześladowań mniejszości narodowej w Kownie, rząd polski nie zrzeknie się ducha umiarkowania, jakim jest przejęty i nie da się sprowokować. Askenazy zwrócił się z prośbą do Rady Ligi o należytą ocenę tych deklaracji, oraz uwag, jakie poczyni w dalszym ciągu. W mowie, która trwała przeszło godzinę, Askenazy dał najprzód historyczny obraz sprawy sporu polsko-litewskiego od dnia 28 października 1920 roku. Gdy Litwa zmieniła swe zapatrywania, Polska zgodziła się wtedy na bezpośrednie rokowania, zastrzegając się energicznie, że nie może być mowy o arbitrażu, co zostało potwierdzone dnia 3 marca przez Balfoura i Bourgeois. Delegat polski zaznaczył, że przy otwarciu konferencji w Brukseli, Hymans stwierdził jaknajdobitniej, że nie jest ani arbitrem ani mediatorem, tylko przewodniczącym bezpośrednich, niczem nie krępowanych, rokowań polsko-litewskich. Jedynie w tym charakterze Hymans zaproponował 17 maja wypracowanie nie obowiązującego przedprojektu, jako podstawy do dyskusji.

Projekt ten przedstawił Hymans obu delegacjom 20 maja. Polska postawiła wtedy za warunek udział Wilna w rozstrzyganiu sprawy, wypowiedzenie się jednego miljona pięciuset tysięcy wolnych obywateli. W tym stanie sprawa została przedstawiona Radzie Ligi w czasie trwania czerwcowej sesji. Rada przyznała słuszność temu punktowi widzenia, zaleciła przedprojekt jako podstawę do dyskusji zastrzegając, że definitywne uregulowanie sprawy powinno być przedstawione do ratyfikacji z tego samego tytułu sejmom w Warszawie, Kownie i Wilnie.

Wszyscy członkowie Rady w imieniu 8 państw w uroczysty sposób zalecili obu stronom podjęcie rokowań na podstawie projektu z dnia 20 maja. Takie było istotne znaczenie rezolucji Rady z dnia 28 czerwca. Delegacja litewska przedstawiła te rezolucje sejmowi w Kownie. Spotkała się ona z gwałtownemi atakami. Przyszło na posiedzenie sejmu do znanej brutalnej sceny. Deputowani polscy zostali pobici i poturbowani przez posłów litewskich. Wobec tych niesłychanych wypadków, rząd polski zachował jednak jak najdalej idące umiarkowanie.

Warto zastanowić się nad pytaniem, coby się stało, gdyby wypadki podobne zdarzyły się w innym kraju — naprzykład, co zresztą jest zupełnie nie możliwe, gdyby podobnych gwałtów dopuszczono się wobec deputowanych niemieckich w Sejmie Warszawskim. Jakież wzruszenie opanowałoby wtedy opinję całego świata, jakie kroki dyplomatyczne poczyniłby w tym wypadku rząd niemiecki.

Mimo tych zajść, rząd polski przyjął 15 lipca rezolucję Rady z 28 czerwca, poczem 16 lipca złożył Lidze Narodów notę, dołączając memorjał deputowanych polskich w Kownie, domagający się opieki Ligi nad 250 tysiącami Polaków, narażonych na prześladowania Litwy Kowieńskiej. Rząd litewski odpowiedział 28 lipca brutalną odmową na rezolucję Rady z dn. 28 czerwca. W tym stanie rzeczy zawezwano nas do Genewy. Od czasu powzięcia rezolucji przez Radę Ligi 28 czerwca, nie zdarzył się żaden nowy fakt, poza powyższą odmową litewską, oraz wymienioną sceną w sejmie kowieńskim. Mimo to przedstawiono 3 września obu delegacjom nowy projekt, różniący się od projektu pierwotnego. W tym miejscu delegat polski stwierdza, że dowiedział się o nowym projekcie 3 września, kiedy projekt ten w gotowej formie został mu przedstawiony, czyni zastrzeżenia w sprawie wzmianki sprawozdawcy powyższego projektu, jakoby projekt został wypracowany na skutek narad prywatnych z obu delegacjami. Askenazy czyni również energiczne zastrzeżenie, że (zgodnie z notą, którą złożył w imieniu rządu polskiego 3 września, nie chce omawiać nowego projektu, wykaże tylko, że nieuzasadnionem jest twierdzenie sprawozdawcy, jakoby nowy projekt zawierał tylko drobne poprawki, a nie zmienił w niczem rysów pierwotnego projektu.

Delegat polski, obalając w zupełności to twierdzenie Hymansa, streszcza swoją krytykę w następujących punktach: 1) Idea federacji między Wilnem a Kownem, która była myślą przewodnią pierwszego projektu, jest w nowym projekcie zastąpiona inkorporacją Wilna. Zmiana ta ma niezwykle doniosłe znaczenie. Chodzi tu dla Polski o naczelną zasadę. Polska nie uważała nigdy i nigdy nie uznała jakichkolwiek Praw Litwy Kowieńskiej do Wilna. Federacja wyklucza przyznanie jakichkolwiek praw zwierzchniczych, wobec czego Polska uznała projekt federacji za nadający się do dyskusji, choć jeszcze nie do przyjęcia. W pojęciu inkorporacji mieści się uznanie praw zwierzchniczych, co ze stanowiska polskiego jest niedopuszczalne. 2) Idea dwukantonalności została zastąpiona ideą autonomji, co jest również niedopuszczalnem, gdyż Kowno nie posiada żadnego tytułu prawnego do nadawania autonomji okręgowi wileńskiemu, w którym znajduje się przytłaczająca większość polska. 3) Według brzmienia nowego projektu, Wilno nie miałoby przywileju głównego kantonów Szwajcarskich, mianowicie suwerenności, zagwarantowanej w pierwszym artykule konstytucji związkowej szwajcarskiej. 4) Zasada ratyfikacji przez sejm wileński została w nowym projekcie osłabiona i może być wedle nowego brzmienia różnie tłomaczona.

Z kolei należy zapytać, jakim prawem nowy projekt rozporządza mieniem, znajdującem się pod zarządem administracji polskiej, zwłaszcza, jakiem prawem projekt wydaje postanowienia w sprawie okręgów Dziśnieńskiego i Wilejki, tworzących teren, położony poza spornem terytorjum, należący na mocy traktatu ryskiego do Rzeczypospolitej Polskiej. Co do nowej metody, zawartej w propozycji przyjęcia projektu en bloc, Askenazy stwierdza, że pozostaje ona w sprzeczności z rezolucją Rady 28 czerwca. Nie można w ten sposób stawiać sprawy, chodzi bowiem o terytorjum, obejmujące 55,000 kilometrów, o sprawę, najżywotniejszą dla Polski. Przedstawiciel Polski przypomina, że rokowania między Belgją a Luksemburgiem były bardzo długie i napotykały na wiele trudności, chociaż sprawa była o wiele mniej ważna. Sprawa wileńska i kwestja stosunków polsko-litewskich mogą być uregulowane tylko przez rokowania wolne od wszelkiego pośpiechu. Askenazy podtrzymuje stanowisko, zajęte w nocie rządu polskiego z dn. 3 września, odmawia wzięcia pod rozwagę nowego projektu. Nie znalazłby się w Polsce—mówił Askenazy—ani jeden człowiek, któryby uznał projekt ten za nadający się do dyskusji. Na koniec zaznaczył Askenazy, że rząd polski gotów jest podjąć rokowania na podstawie pierwotnego projektu. Po Askenazym zabrał głos Galwanauskas i wystąpił ostro przeciw Żeligowskiemu. Zaznaczył, że Litwa Kowieńska gotowa jest udzielić Wilnu takiej autonomji, jaką nadała Czechosłowacja obcej ludności, zamieszkującej jej teren.

Askenazy zabrał głos poraz drugi, przypomniał, że rząd polski nie otrzymał dotychczas odpowiedzi na notę z dn. 16 lipca w sprawie sytuacji, w jakiej znajdują się Polacy na Litwie Kowieńskiej, domagał się interwencji Ligi, którаby miała na celu ochronę 250.000 mieszkańców, narażonych na najstraszniejsze prześladowania. Co do odpowiedzi litewskiej, oświadczył Askenazy, że nie bierze jej nawet pod uwagę, uważa za nieistniejącą. Poruszając jeszcze w paru słowach istotę problemu, Askenazy zapytuje, dlaczego we wszystkich kombinacjach uregulowania losów Wilna wychodzi się zawsze z jednego założenia, że w tej lub owej formie Wilno w każdym razie powinno należeć do Litwy, dlaczego nie bierze się pod uwagę innej ewentualności, mianowicie przydzielenia na podobnych warunkach Wilna Polsce. Przecież chodzi o kraj, w którym liczba Polaków przekracza w olbrzymiej mierze liczbę Litwinów, którzy znajdują się w tym kraju w ilości nieznacznej. Posiedzenie zostało zamknięte. Rada będzie prowadziła obrady nad sprawą litewską 21-IX.

Rada Ligi Narodów wysłuchawszy oświadczenia Askenazego i Galwanauskasa przyjęła jednomyślnie rezolucję Hymansa, oświadczając się za przyjęciem projektu układu polsko-litewskiego w jego redakcji, postanawiając zaprosić Hymansa do referowania sprawy na plenum Ligi.

Przyjęta przez Radę Ligi rezolucja stwierdza, że między pierwotnym a nowym projektem Hymansa niema różnic zasadniczych. Askenazy oświadczył, że rezolucję Rady przeszle rządowi polskiemu, zgłosił jednak odrazu zastrzeżenia szczególnie co do różnic między dawnym a nowym projektem Hymansa.

Posiedzenie było bardzo ożywione. Po przemówieniu Hymansa zabrał głos Askenazy, domagając się określenia terminu dla zbadania projektu Hymansa. Delegat litewski podkreślał konieczność ewakuacji wojsk Żeligowskiego z Wileńszczyzny w celu pomyślności rokowań. Balfour domagał się nieprzeciążania układu. Bourgeois zwrócił się do delegatów obu krajów, aby dali przykład pokojowego załatwienia konfliktów. Imperjali, Ischi, Quinones de Leon popierali uwagi Balfoura.

Wyjazd ks. biskupa Bandurskiego.

Kancelarja Biskupa polowego zawiadamia, że J. E. Ks. biskup Bandurski wyjeżdża dziś do Podbrodzia celem poświęcenia sztandaru 7 p. p. leg. i do Kiemieliszek do 8-go pułku.

Goście finlandzcy w Wilnie.

Przez długie lata niewoli Polska i Finlandja jednakie przechodziły losy, z tą chyba różnicą, że podczas gdy Polska znała trzech zaborców, Finlandja uginała się pod jarzmem jednego. Nić duchowej łączności, która się zawiązała pomiędzy obu narodami w czasach ucisku narodowego i politycznego, kiedy Polskę projektowano obdarzyć autonomją, Finlandji zaś odbierano ją, gdy jednakowy system polityczny chciał z korzeniami wyrwać z nas marzenia o niezależnym bycie, o samoistności politycznej, gdy w tym celu, poczynając od szkoły, a kończąc na urzędach, tępiono objawy samopoczucia narodowego i świadomości plemiennej—ta nić sympatji i duchowego pokrewieństwa powiązała nas jeszcze mocniej w latach wielkiej wojny.

Gdy carat runął, a na miejsce jego przyszedł rząd demokratyczny wolnej Rosji—Polska i Finlandja były pierwszemi państwami, których niepodległość uznała uroczyście Rosja nowoczesna i przez to choć w części zmazała krzywdę dziejową, ciążącą na niej.

Polska i Finlandja były również natychmiast uznane przez państwa Zachodu — przez zwycięską Ententę przedewszystkiem.

Polska i Finlandja wreszcie są temi państwami, które w konstelacji, w układzie sił Europy Środkowej i Wschodniej mogą odegrać rolę bardzo wybitną. Przedewszystkiem więc są brane pod uwagę, gdy mowa o bloku państw Baltyckich. Nie gdzieindziej przecież, jak w Helsingforsie doszło się niedawno na ogólnym zjeździe państw Baltyckich do wstępnego porozumienia, tam przecież nawiązał wiceminister Dąbski te węzły politycznego zrozumienia się obopólnego, które się objawiło w ostatnich czasach i w Polsce i w Finlandji.

Polska i Finlandja mają dziś przed sobą jasną przyszłość, jeżeli potrafią wspólnym niebezpieczeństwom stawiać czoło i w nowoczesnym świecie handlu i przemysłu zaważyć własną produkcją.

Znane są zakusy wrogów, a przedewszystkiem do niedawna zakusy czerwonej Rosji, nie różnej od Rosji białej, carskiej, na Polskę i Finlandję — wobec faktu tego otwierają się szerokie perspekty wy obopólnego porozumienia i solidarności.

Polska i Finlandja — pierwsza jako pomost łączący Zachód ze wschodem, druga jako daleko na Północo-Zachód wysunięte państwo kultury zachodniej, mogą stać się rozsadnikiem cywilizacji zachodnio-europejskiej, krajami pośredniczącemi w światowym handlu.

Witając więc dzisiaj w Wilnie drogich gości finlandzkich, życzymy, by jaknajrychlej ziściły się plany, snute obopólnie w imię pomyślności obu państw i narodów, jak i pomyślności sąsiadów naszych zachodnich i wschodnich.

wp.

* * *

20 b.m. zawitała do nas w drodze powrotnej z Polski do Finlandji delegacja armji finlandzkiej z generałem Lofstromem, zast. naczelnego dowódcy, na czele. Na dworcu gorąco i z paradą powitali drogich gości przedstawiciele wojskowości i władzy, poczem odbył się obiad u Naczelnego Dowódcy Wojsk Litwy Srodkowej Generała Żeligowskiego.

O godzinie zaś 5-ej popoł. na placu Łukiskim odbyła się parada wojskowa. Defiladę prowadził generał Hajdukiewicz. Dziarsko przemaszerowała piechota, przesunęły się armaty i karabiny maszynowe, przejechała konnica. Generał Lofstrom, w asystencji oficerów armji finlandzkiej oraz Generałów Żeligowskiego i Konarzewskiego, oficerów sztabu, przyglądał się defiladzie, pochlebnie się odzywając o armji polskiej. Obecni byli również na uroczystości bawiący w Wilnie lekarze francuscy, którym asystowali: prof. Michał Siedlecki, prof. Ziemacki, prof. pułk. Władyczko, dr. Dembowski i inni.

Zgromadzone tłumy publiczności wznosiły okrzyki: „Niech żyje Finlandja!" i urządzały gorące owacje na cześć drogich gości, na co generał Lofstrom odpowiedział: „Niech żyje Polska!"

Sprawa Wileńszczyzny.

Nacisk na Polskę.

Warunki nie do przyjęcia.

„Rzeczpospolita" warszawska donosi: Wedle wiadomości z Genewy rozstrzygnie sprawę wileńską Zgromadzenie Ligi Narodów. Krążą pogłoski, że istnieje zamiar zmuszenia Polski do przyjęcia drugiego planu Hymansa. Francuskie koła polityczne okazują z tego powodu żywe zdumienie. Szczególne oburzenie panuje z powodu klauzuli terytorjalnej zawartej w projekcie układu. Jak wiadomo istnieje zamiar przydzielenia kantonowi wileńskiemu strefy, tworzącej wspólną granicę pomiędzy Polską a Łotwą, a przyznanej Traktatem Ryskim Polsce. Takie postanowienie, przekraczające nawet granice projektu Hymansa, jest dla Polski nie do przyjęcia.

Litwini nie chcą żadnej łączności z Polską.

KOWNO. Litewska Ajencja Telegr. donosi, że wiadomości rozpowszechniane o kontrpropozycjach litewskich w Genewie w odpowiedzi na projekt Hymansa są nieprawdziwe, gdyż rząd kowieński zasadniczo sprzeciwia się wspólności organizacji Polski i Litwy i uważa wspólny wydział spraw zagranicznych za niemożliwy.

Przed rozstrzygnięciem losów Śląska.

Komisja czterech pracuje

Decyzja w październiku.

PARYŻ. Ajencja Havas donosi z Genewy:

Osoba, bardzo dobrze powiadomiona o przebiegu prac Rady Ligi Narodów w sprawie górnośląskiej, oświadczyła, co następuje:

„Prace Komisji Czterech toczą się w bardzo korzystnych warunkach w dalszym ciągu na następującej podstawie: Każdy członek Komisji Czterech podjął się zbadania pewnej części zagadnienia górnośląskiego. W tym celu został opracowany kwestjonarjusz, którego niemal wszystkie rubryki zostały już wypełnione przez rzeczoznawców. O ile Niemcy usiłują pośrednio spowodować decyzję Rady Ligi Narodów co do wysłania na G. Śląsk rzeczoznawców, to w takim razie nie wiedzą, że w ostatnim czasie na obszar plebiscytowy udał się z ramienia Ligi cały szereg rzeczoznawców. W pracach rzeczoznawców idzie obecnie o to, ażeby Komisja Czterech mogła wyrobić sobie zdanie o liczebnem i moralnem znaczeniu Związków Zawodowych na G. Śląsku. Dla zajęcia stanowiska względem innych zagadnień wystarczą posiadane dokumenty. Należy oczekiwać, że Rada Ligi Narodów będzie mogła zakomunikować Radzie Najwyższej swoją opinję w kilka dni po zakończeniu obrad walnego zgromadzenia Ligi Narodów, t. j. w pierwszej połowie października.

——

Niemcy gotują się do napadu.

Werbunek. Akcja Bawarczyków.

BERLIN. (Pat). „Freiheit" pod tytułem „Ostrzegamy" pisze: Werbunek do Selbstschutzu górnośląskiego zabroniony jest dekretem rządu Rzeszy. Nikt się jednak o ten dekret nie troszczy. Freikorps oberland, do którego należeli mordercy Erzbergera, stoi wciąż w pogotowiu do ataku na Śląsku i codziennie otrzymuje posiłki z Bawarji i innych miejscowości Rzeszy. W Berlinie i innych miastach werbuje się w ostatnich czasach ochotników do Freikorps-Hindenburg, który jest rozmieszczony na Dolnym Śląsku tak, aby mógł być każdej chwili przesłany na Górny Śląsk. Porucznik Rosbach bawi obecnie znowu w Wannsee, gdzie uprawia werbunek w wielkim stylu bez żadnych przeszkód ze strony władz. Wszystkie wspomniane oddziały są przeznaczone na Górny Śląsk.

BYTOM. (Pat.) Ze strony wiarogodnej donoszą, że z górą 1000 bawarczyków przekroczyło na linji Carlsmarkt—Popielów drogą leśną granicę Górnego Śląska i ukrywa się w tej okolicy.

MIGAWKI.

Bal u lotników.

W sobotę odbyła się wielka zabawa u lotników. Początkowo nie chciałem się tam wybrać, gdyż naogół nie służy mi wódka z pieprzem, która jest jak wiadomo międzynarodowym trunkiem lotników całego świata. Na nalegania jednak mego przyjaciela, zwolennika poezji, lotnictwa i alkoholu z pieprzem, postanowiłem skorzystać z łaskawego zaproszenia.

Na miejsce dojechaliśmy autem, które w tym dniu miało zaszczyt spełniać funkcje wozu osobowego. Po drodze pękła szoferowi kiszka, naturalnie na kole, co umożliwiło nam spędzenie paru miłych kwadransów na przyjemnej pogawędce wśród gościńca.

Po przybyciu do celu udaliśmy się na przedstawienie, urządzane przez amatorski zespół lotników w wyznaczonej na ten cel sali teatralnej.

Teatr lotników nie ma pretensji do tytułu „sceny stołecznej", choćby dlatego, że st. Porubanek nie jest przecież stolicą żadnego państwa. Mimo to, wykonawcy i utwory zyskały sobie uznanie zgromadzonej licznie prasy (to ja) i publiczności.

Grający poruszali się żywo i mówili śmiało. Bohaterka była zbyt naiwną, naiwna zaś miała za wiele bohaterskości. Komiczny amant śmiał się jak tramwaj warszawski na skrętach. Całość, jak wspomniałem, robiła wrażenie bardzo miłe, a z porżretów na dekoracjach uśmiechali się dobrotliwie do grających i publiczności: Naczelny Wódz, Generał Żeligowski, Pułaski i — o ile się nie mylę — ks. biskup Teodorowicz, czy też jakiś inny dygnitarz kościoła. Udział tych portretów stanowił miłe przejście od dawnych czasów, w których rozgrywała się sztuka gdzieś kiedyś w Galicji, do epoki dzisiejszej.

Po przedstawieniu udaliśmy się na kolację i ową słynną wódeczkę z pieprzem. Trunek ten posiada tę właściwość, że po wypiciu pierwszego kieliszka robi się człowiekowi tak niedobrze, iż musi wypić jeszcze dwa następne. Kiedy zaś jest po trzech, wydaje mu się, że został lotnikiem, tkwi w powietrzu, a ziemia wiruje dookoła niego.

Ponieważ składniki tego płynu działają w ten sposób, że pieprz „idzie" do głowy, a alkohol w nogi, staje się człowiek nadzwyczajnie dowcipny i opowiada pieprzne anegdotki, jest niezwykle towarzyski i zabawny, o ile naturalnie pozostaje w pozycji siedzącej. Gorzej jest, jeśli w tym stanie musi tańczyć, gdyż wtedy tylko od głowy do pasa jest doskonałym danserem, a nogi wymyślają zawsze jakieś nieznane w choreografji figury.

Sympatyczna zabawa, dzięki prawdziwie staropolskiej gościnności gospodarzy, pozostała nam na długo miłem wspomnieniem.

Wel.

ZE ŚWIATA

Poselstwo polskie a sowiecki komendant.

Żądanie poselstwa polskiego w Moskwie usunięcia sowieckiego komendanta z gmachu poselstwa zostało spełnione.

Międzynarodowy kongres opieki nad dziećmi.

Dnia 22-go b. m. rozpoczną się w Stokholmie obrady międzynarodowego kongresu opieki nad dziećmi.

Życie spółdzielcze.

Wysokość udziału w spółdzielniach.

W roku bieżącym wprowadzono w Polsce wolny handel. Rozpoczyna się konkurencja pomiędzy spółdzielniami a handlami prywatnemi. O ile przed wojną w walce tej zwycięstwo pozostawało po stronie kooperatyw, to dziś wobec zmienionych warunków gospodarczych może być przeciwnie. Podczas wojny spółdzielnie słabe pod względem materjalnym i ideowym utrzymywały się dzięki temu, iż były najczęściej tylko organami rozdzielczymi urzędów aprowizacyjnych. Pozwalało to im egzystować, pozornie nawet rozwijać się, przyciągając coraz więcej członków, którzy w sklepie swoim mogli nabywać towary po niższych cenach. Spółdzielnie miały pierwszeństwo w nabywaniu towarów kontygensowych, kupcy prywatni byli tutaj pomijani. Dzisiaj znoszą się Puzapy, urzędy aprowizacyjne, ceny regulują się przez wytwórców zależnie od popytu i podaży jak również i kalkulacji spekulacyjnych.

Tak spółdzielnia, jak i detalista sklepikarz jednakowo mogą nabywać towary w hurtowniach lub u wytwórców.

Kupiec prywatny posiada zwykle odpowiednie fundusze, dużą praktykę, — może więc łatwiej i zyskowniej nabywać towary, niż mało ruchliwa i biedna w fundusze obrotowa spółdzielnia.

Handel prywatny podnosił ceny towarów posiadanych na składzie — działo się to nieustannie. Kalkulował taki zysk, któryby mu nie tylko zapłacił za pracę, lecz dał także możność zakupienia tej samej ilości produktów, co popoprzednio. Dzięki temu właśnie ilość towaru w sklepach prywatnych nie malała. Inaczej działo się w sklepach społecznych. Tu po nabyciu produktów nałożono nań odpowiednią kalkulację i podług niej wysprzedawano, aż do wyczerpania zapasów. Za pieniądz otrzymany z tej sprzedaży wobec stałej zwyżki cen już w żaden sposób nie zdołano nabyć tej samej partji towarów.

Najjaskrawiaj te fakty dały się spostrzegać zaraz po ogłoszeniu wolnego handlu. Weźmy przykład na udowodnienie tego ze spółdzielczości rolniczej.

Spółdzielnia X w kwietniu b. r. przypuśćmy zakupiła 20 wialni po 7 tysięcy mk. t. j. za 140,000 mk. Sezon na wialnie jest po żniwach, do tego czasu nie kupowano wialni, na które cena sprzedażna wyznaczona była 8 tysięcy mk. Raptem w sierpniu wszystkie wialnie wyprzedane zostały po tej cenie. Fabryki w tym czasie wobec wolnego handlu podniosły cenę za wialnię do 30 tysięcy mk. Spółdzielnia wzięła za maszyny 160,000 mk., by nabyć nową partję 20 wialni musi już zapłacić nie 140 tys. lecz 600 tysięcy mk.

Przykład powyższy (autentyczny) dosadnie przekonywa o wyczerpywaniu się funduszów obrotowych spółdzielni i jednocześnie wskazuje na to, iż spółdzielczość handlowa wskutek przejścia od kontygensu do wolnego handlu znajduje się wobec kryzysu, który dzięki obojętności zorganizowanych spożywców, może spowodować upadek wielu kooperatyw i to w dodatku uczciwych — niepaskujących. — Tak jednak nie może być. Uświadomieni spółdzielcy nie mogą do tego dopuścić. Fundusz obrotowy musi się znaleść, by spółdzielnia mogła swobodnie konkurować z handlem prywatnym, obfitującym w kapitał. Fundusz ten nie może pochodzić z kredytów, bowiem ten jest w dobie dzisiejszej lichwiarski. Przed wojną prawo ścigało jako lichwę 14 od sta, dziś zaś toleruje 30 i 60 proc. od pożyczek nieprywatnych. Nie dziwota,—żyjemy w czasie, kiedy wyzysk i lichwa są w opiece i cieszą się poszanowaniem nawet. Więc pożyczki nie pomogą kooperatywom. Jedyną i skuteczną pomoc mogą im dać ich członkowie. W jaki sposób? W sposób możliwy całkiem do wykonania, chociaż wobec dziwnej taktyki naszych spółdzielni, trudny do natychmiastowego wprowadzenia w życie.

Taktyka ta — to niby oszczędzanie spożywców przez niepobieranie od nich odpowiednio zwiększonych udziałów, niewyjaśnianie im istoty handlu spółdzielczego i zasadniczych idei kooperatyzmu. Zamiast oszczędności, spożywca osiąga tu straty wobec nieproporcjonalnie wysokich kosztów handlowych, co się odbija na wysokiej kalkulacji, a jednak stosunkowo małych nadwyżkach, a wypływa z zakupywania produktów w małych partjach. Jako dowód dam przykład następujący: Przed wojną hurtownie spółdzielcze nakładały od 5 do 10% do ceny nabycia przy sprzedaży towarów, dziś zaś około 20% (sprawozdanie jednego ze związków wileńskich za ubiegły rok). By spółdzielnie rozporządzały dostatecznym kapitałem, by koszta handlowe zbytnio nie obciążały spożywców, muszą być udziały odpowiednio wysokie.

W r. 1914 udział do stowarzyszenia spożywców wynosił 10 rb.—równoważnik 12 pudów żyta, — dziś od 30 mk. do 1000 mk. czyli od 1 funta żyta do 27. Udziały stumarkowe są dzisiaj pospolite i to nawet w spółdzielniach rolniczo-handlowych (tylko na Wileńszczyźnie), które mają sprowadzać wialnie, pługi, nasiona, nawozy sztuczne i t. p. Czy to nie jest wesołe, a jednocześnie i smutne bardzo?

Musimy mieć odwagę żądać udziału do spółdzielni wartości 12 pudów żyta. Może wpłata ta odbywać się ratami, ale systematycznie. Ofiara to ciężka dla spożywcy, ale w jego istotnym interesie. Inaczejby dziś spółdzielczość wyglądała, gdyby posiadała takie udziały. Nie byłoby także prawdopodobnie potwornego paska. Z funduszem w ten sposób powstałym spółdzielnie mogą nie obawiać się wolnego handlu i wolnej konkurencji.

S. A.

* * *

Zawsze i wszędzie, w każdej działalności, w każdym ruchu społecznym nieodzownymi warunkami powodzenia były wielkość duszy, niezłomność energji, talent i tężyzna intellektu. Powiedzmy wyraźnie: do pracy współdzielczej nie samej tylko wiedzy potrzeba. Sama znajomość teorji zasad gospodarczych nie wystarcza. — Potrzeba serc i charakterów, mądrości życiowej i rozumu, co się chłopskim zwie; talentu rządzenia i talentu karności; płomiennej propagandy i bohaterstwa pracy — tego powszedniego heroizmu poświęceń, mozołu i wytrwałości.

(Z myśli Edw. Milewskiego).

* * *

Pamiętać należy, że kooperacja we wszelkich swych rodzajach okazała się w ciągu ubiegłego stulecia pierwszorzędnym czynnikiem i potężnem narzędziem postępu gospodarczego, szczególniej dla narodów niezasobnych, stojących na niższych stopniach rozwoju ekonomicznego.

Kooperatywy szkolne.

Wrzesień. Rozpoczyna się nauka w szkołach. Dla rodziców i opiekunów to okres nowych kłopotów: zapisy, kwestja opłaty za naukę, ubranie i obuwie na zimę. Kłopoty te w latach wojny i tych ciężkich latach powojennych z roku na rok zwiększają się, coraz są trudniejsze do rozwiązania.

Kupno podręczników i materjałów piśmiennych, gdy dawniej było drobiazgiem, dziś stanowi poważny przedmiot zabiegów, kłopotów i obliczeń: ile to będzie kosztowało, czy kupić zaraz i na zapas, czy jeszcze zaczekać, wstrzymać się z zakupem, bo teraz tak bardzo drogo... może stanieje?

I nic dziwnego, że takie myśli, pełne troski, nasuwają się dziś każdemu. Ogólna drożyzna, nie mogła pominąć kajetów, ołówków, stalówek, podręczników szkolnych i książek wogóle, bo ceny tych przedmiotów zależą przedewszystkiem od cen surowców potrzebnych do wyrobu papieru, oraz cen chleba i innych artykułów pierwszej potrzeby dla wyżywienia robotników, zecerów, ekspedjentów księgarskich i t. d. Drożyznę w tym dziale, zarówno jak i w innych potęguje okoliczność, iż cały szereg osób ciągnie zyski przy wyrobie i sprzedaży tych przedmiotów nietyle z racji włożonej pracy, ile z racji posiadanych pieniędzy. Osoby te to właściciel papierni, właściciel drukarni, księgarz-wydawca, składnik, właściciel sklepu materjałów piśmiennych i t. d.— wszyscy oni są mniej lub więcej zainteresowani w tem, aby ceny były wysokie.

Obie te przyczyny t. j. drożyzna artykułów pierwszej potrzeby, oraz nieokiełznana żądza zysku przemysłowców i kupców złożyły się na to, że najmniejszy podręcznik dla szkoły powszechnej kosztuje conajmniej sto marek, a komplet podręczników dla ucznia szkoły średniej kosztuje kilkanaście tysięcy marek, co oczywiście uniemożliwia naukę dziatwie i młodzieży rodziców mniej zamożnych.

Nie lepiej dzieje się z materjałami piśmiennemi. Kajet z lichego papieru o 16 kartkach kosztuje 10 mk. (przed wojną 3 kop.); takiż kajet z lepszego papieru 15 mk. (przed wojną 5 kop.); ołówek zwyczajny, który przed wojną kosztował 2 kop., obecnie kosztuje 25 mk.; takiż ołówek w dobrym gatunku, co przed wojną kosztował 5 kop., obecnie kosztuje aż 50 mk.; i stalówka kosztuje od 4 ch aż do 15 tu marek zależnie od gatunku i t. p. Takie są obecnie (pod koniec sierpnia) ceny w detalicznych sklepach w Warszawie.

Dziatwa, młodzież szkolna, ci spożywcy kajetów, ołówków, stalówek, podręczników—kłopocą się nie mniej niż ich rodzice. Czy to nie duży kłopot: jakie będą w tym roku te nieodzowne zeszyty, ołówki, gumy i stalówki? Czy lepsze, niż w roku ubiegłym, czy może jeszcze gorsze? A podręczniki? Czy można będzie dostać takie, jakich wymaga szkoła, i w jakiej cenie? Jak dopomóc niezamożnym kolegom, którzy nie będą mogli kupić drogich podręczników?

Dzieci widzą, że ich rodzice przemyśliwiają, co będzie z opałem na zimę, z zapasami jesiennemi żywności, z obuwiem, ciepłem ubraniem dla nich i dzieci. Ale to ich sprawa; rodzice dadzą sobie radę... Zresztą im to przychodzi łatwiej, bo wiele z tych rzeczy dostają w sklepie stowarzyszenia spożywców w dobrym gatunku i taniej, niż w sklepach prywatnych; „sam nieraz miałem możność przekonać się, gdy chodziłem tam po zakupy tych rzeczy", myśli niejeden, i do pewnego stopnia słusznie.

Czy jednak dziatwa i młodzież nie powinna pójść za przykładem tych rodziców, którzy radzą sobie w biedzie przez współpracę i współdziałanie z innymi, należąc do stowarzyszeń spożywców? Warto się zastanowić, czy wspólny zakup dla całej szkoły książek, podręczników, kajetów, ołówków, stalówek nie wypadnie taniej, czy nie trafimy łatwiej do lepszych towarów?

Wiele już dziatwy i młodzieży —zrozumiawszy te korzyści jakie daje praca zbiorowa, prowadzą już swoje kooperatywy przy szkołach powszechnych i średnich. O ile wiemy, materjały szkolne w kooperatywach wypadają taniej i są w lepszym gatunku, niż w niejednym sklepie prywatnym; dziatwa ma te rzeczy na czas i takie, jakie są potrzebne w danej szkole i klasie. A więc mamy tu oszczędność i duże udogodnienie przy nauce.

Tam, gdzie dziatwa prowadziła już kooperatywę w roku ubiegłym, niewiele będzie kłopotu z wznowieniem jej pracy na początku roku; wypadnie może wybrać nowy zarząd, uzupełnić udziały, lub nawet zebrać jednorazowe zaliczki na zakupy, względnie nawiązać stosunki z innymi dostawcami, o ile z zeszłorocznych Zarząd nie był zadowolony.

Nowopowstająca kooperatywa szkolna może sobie znakomicie ułatwić pracę, opierając się na doświadczeniu już zdobytym przez swe starsze siostry. O wszelkie wskazówki jak np. co do dostawców, radzimy się zwrócić do bardzo dobrze prowadzonej kooperatywy „Promień", w Rakowie pod Częstochową. Zarząd jej napewno chętnie dopomoże, opowiadając jak sobie radzono i trudności przezwyciężano.

Na zakończenie naszego artykuliku czujemy się w obowiązku podkreślić, że ażeby kooperatywa szkolna powstała i rozwijała się, trzeba nadtem popracować, trzeba koło tego umieć chodzić, gdyż i w tym wypadku, jak wogóle w życiu „pieczone gołąbki nie lecą do gąbki".

Wskazówki, jak prowadzi się podobną robotę znajdziecie w książeczce pod tytułem „Kooperatywy szkolne", napisanej przez nauczyciela Romana Kluge. Dobrze też przypatrzeć się zblizka jak to robią inni; należy w tym celu odwiedzić najbliższą szkołę, w której już istnieje kooperatywa. Gdy postanowiliście kooperatywę założyć, trzeba przedewszystkiem zebrać pieniądze na zakupy, tak zwane udziały; musicie naturalnie wybrać kilku z pośród siebie do tak zwanego zarządu. Zarząd odrazu zajmie się zbieraniem tych pieniędzy, a później sprowadzeniem potrzebnych podręczników i materjałów piśmiennych. Po sprowadzeniu towaru ci wybrani albo sami zajmą się rozprzedażą, albo kogo z pośród kolegów do tego wyznaczą.

Zarząd powinien również zająć się zorganizowaniem w szkole wymiany podręczników używanych. Każdy uczeń zamiast sprzedać podręczniki z poprzedniej klasy, których już nie potrzebuje, w sklepie antykwarjusza księgarza po to, aby jego kolega zapłacił za nie zdwojoną cenę—odda je kooperatywie, gdzie za pewną dopłatą dostanie te podręczniki, których mu potrzeba, a które złożył w kooperatywie jego starszy kolega. W wielu szkołach już taka wymiana istnieje.

Przy pracy w kooperatywie pamiętać trzeba, że zarówno pieniądze, jak i towar, to własność wszystkich, całej szkoły; że z każdej wydanej marki należy wyliczyć się skrupulatnie, — tego wymaga dobre prowadzenie kooperatywy. Dlatego też kooperatywa szkolna musi prowadzić odpowiednie książki rachunkowe.

Oto w krótkich słowach korzyści i obowiązki tych, którzy chcą należeć do kooperatywy szkolnej.

Pamiętajmy, że każdy w pojedynkę często jest bezradny, że jednak w gromadzie, wspólnemi siłami, przy pracy wspólnej możemy sobie łatwiej radzić w wielu trudnościach, niczem te małe mrówki, czy pszczółki.

Znajdziecie zapewne w takich razach chętne poparcie ze strony swych nauczycieli i wychowawców, a także i rodziców. Redakcja nasza będzie również chętnie służyć radą i wskazówkami w tych sprawach.

A więc zakładajmy i dobrze prowadźmy kooperatywy szkolne!

Fr. Dąbrowski.

(Przedruk ze „Spólnoty").

Syndykat jajczarski w Polsce.

Wobec tego, że produkcja jaj w Polsce od dawnych czasów nietylko pokrywała konsumcję wewnętrzną, ale też mogła dostarczyć duże ilości na eksport zagraniczny, sprawa wywozu jaj zagranicę i zaopatrzenie rynku wewnętrznego jest rzeczą pierwszorzędnej wagi.

W tej chwili najpoważniejszą instytucją jajczarską w Polsce jest niewątpliwie Syndykat jajczarski.

Powstał on w lutym 1920 roku. Zorganizował się na zasadach nowej ustawy o współdzielniach z 29 listopada r. ub.

Potężna ta organizacja (sto miljonów obrotu miesięcznego) obejmuje przedewszystkiem kooperatywy jajczarskie, istniejące na terenie Małopolski i Królestwa. Wchodzą doń: 1) Związek Spółek Hodowców Drobiu „Jajo", która po Związku Ekonomicznym Kółek Rolniczych jest dziś największą spółdzielnią włościańską w Małopolsce. 2) Warszawskie Ziemiańskie Towarzystwo Mleczarskie, reprezentujące kooperatywy jajczarskie w Kongresówce. 3) Polska Spółka Jajczarska we Lwowie i 4) kilku fachowych eksporterów, posiadających zdawna odpowiednie urządzenia, magazyny i baseny do konserwowania jaj.

Przy eksporcie jaj zagranicę należy uwzględnić trzy dezyderaty: korzyść dla kraju, korzyść dla konsumenta i podniesienie waluty polskiej.

Dotychczas właściwie tylko Syndykat jajczarski daje jedynie dostateczną gwarancję, że powierzony mu eksport jaj zagranicę wykona należycie.

Tem się tłumaczy fakt, że rząd chętniej, aniżeli innym firmom, udziela prawo wywozu jaj zagranicę właśnie Syndykatowi jajczarskiemu.

Czynniki rządowe bowiem pamiętać muszą, że eksporterem jaj może być tylko fachowiec i że koniecznem jest utrzymanie zagranicą wysokiej opinji jaj pochodzenia polskiego.

Obecnie w Anglji hurtownicy płacą za skrzynię jaj (1,000 jaj) od 8 do 9 funtów sterlingów, t. j 80 do 90 przeszło tysięcy marek polskich, podczas, gdy w kraju skrzynia taka kosztuje w tej chwili do 16 tysięcy marek.

Wielu więc spekulantów „z Bożej łaski" pragnie się obławiać przytem, nie oglądając się na dobro kraju, o czem dbać winien rząd.

Skład nowego rządu.

Pismo Naczelnika Państwa.

O godzinie 3-ej w nocy kancelarja Naczelnika Państwa podała telefonicznie do wiadomości wydanie następującego pisma:

Rzeczpospolita Polska. Naczelnik Państwa.

Do Pana Antoniego Ponikowskiego rektora, Politechniki warszawskiej, w Warszawie.

Mianuję Pana Prezydentem Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej i ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz poruczam Panu kierownictwo Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Jednocześnie na wniosek Pana powołuję na urząd: Ministra Sraw Wewnętrznych p. Stanisława Downarowicza, Ministra Spraw Zagranicznych p. Konstantego Skirmunta, Ministra Spraw Wojskowych p. generała-porucznika Kazimierza Sosnkowskiego, kierownika Ministerstwa Skarbu p. Bolesława Markowskiego, Ministra Sprawiedliwości p. Bronisława Sobolewskiego, Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych p. Józefa Raczyńskiego, kierownika Ministerstwa Przemysłu i Handlu p. Henryka Strassburgera, Ministra Kolei Żelaznych p. d-ra Bolesława Sikorskiego, Ministra Poczt i Telegrafów p. d-ra Władysława Stesłowicza, Ministra Robót Publicznych p. Gabrjela Narutowicza, Ministra Pracy i Opieki Społecznej p. Ludwika Darowskiego, Ministra Aprowizacji p. Hieronima Wyczałkowskiego, Ministra b. Dzielnicy Pruskiej p. d-ra Juljusza Trzcińskiego, kierownika Ministerstwa Zdrowia publicznego p. d-ra Witolda Chodźkę.

Warszawa, Belweder, dnia 19 września 1921 r.

Naczelnik Państwa
(—) Józef Piłsudski.

Prezyd. Ministrów
(—) Antoni Ponikowski.

LISTY DO REDAKCJI.

— Związek Zawodowy Pracowników Poczty i Telegrafów i Telefonów nadesiał nam następujący:

Odpis.

Zarząd Związku stanowczo odrzuca oszczerstwa rozsiewane przez gazetę „Rzeczpospolita" — wydanie wileńskie № 2 9/281 z dnia 18/9 21 r. że związek, jako organizacja, należy do stronnictwa socjalistycznego. Związek, mając za zadanie obronę interesów swoich członków jest organizacją absolutnie bezpartyjną i należy do absolutnie bezpartyjnej Centrali Związków Zawodowych Klasowych w Wilnie.

Zarząd protestuje przeciwko twierdzeniu tejże gazety, że Związek wtrąca się w zarządzenia służbowe Naczelnika Wydziału, kierowników poszczególnych działów i urzędów pocztowych.

Związek uważa, iż on ma i powinien mieć prawo pośredniczyć przy przyjmowaniu pracowników i interwenjować przez swoich przedstawicieli w Komisji Dyscyplinarnej w razie zwolnienia pracowników ze służby.

Podpisali:

Prezes Związku — Bartoszewicz, wice prezes — Szrubis, skarbnik — Wasilewski, sekretarz — W. Żyłowski:

Członkowie zarządu: — B. Skuracz, — B. Drozd, — M. Stecewicz.

Szanowna Redakcjo!

Uprzejmie prosimy o wydrukowanie w poczytnem piśmie pańskiem niniejszego listu otwartego nauczycieli - polonistów w sprawie pisowni:

Aczkolwiek już trzeci rok ubiega od sformułowania przez Polską Akademję Umiejętności, nowych, zasad pisowni polskiej, przyjętych przez wszystkie urzędy państwowości polskiej, przez wszystkie szkoły, oraz przez przeważającą ilość pism i drukarni, to jednak niektóre, wydawnictwa, w tej liczbie część pism warszawskich i wileńskich w dalszym ciągu ma pisownię nieustaloną i chwiejną. Do najczęstszych błędów spotykanych w prasie wileńskiej, należy zaliczyć: nierozróżnianie rodzajów w narzędnikach l. poj. i mnogiej (należy odróżniać: tym dobrym ojcem, tem dobrem dzieckiem, tymi dobrymi ojcami, temi dobremi dziećmi, temi dobremi końmi) — pisanie imion narodowości małą literą (należy pisać: Polak, Francuz, Litwin, oraz Żyd, jeżeli o narodowości mowa, nie o wyznaniu). Drugi przypadek liczby mn. od kawiarnia, kopalnia, kuchnia, itd. mylnie odmienia prasa wileńska na kopalń, kuchen (powinno być: kopalni, kuchni, — tak w liczbie mnogiej jak pojedyńczej) itd.

Wobec tego grono nauczycieli-polonistów szkół wileńskich zwraca się niniejszem do PP. redaktorów, dziennikarzy, korektorów i zecerów z uprzejmą propozycją ścisłego, przestrzegania zasad nowej pisowni, z któremi się można zapoznać z książek prof. Łosia, Rygiera i in.

Ośmielamy się też równocześnie zwrócić uwagę powołanych czynników na język, styl, i pisownię (czasem wręcz ohydne) niektórych ogłoszeń w pismach, oraz ulicznych afiszów, wreszcie szyldów.

Sądzimy, że w dwu ostatnich wypadkach w pierwszym rzędzie Zarząd Miasta jest powołany do czuwania nad czystością mowy polskiej.

Nadmieniamy, że analogiczną akcję do niniejszej podejmuje w Warszawie jednocześnie prof. Szober.

Wilno. d. 15-IX 1921 r.

Nauczyciele - poloniści: *A. Więckowski, W. Swidowa, S. Cywiński, W. Kuncewiczówna, Z. Paszkowska, Z. Strawińska, Luboińska, J. Rodziewiczowa, J. Żukowska, W. Dalecka, A. Bohdanowiczówna, E. Wróblewska, M. Stabińska, T. Zakrzewska, W. Walicka, A. Dąbrowski.*

Z. P. P. P.

(Komunikat sekretarjatu).

Dnia 19. b. m. odbył pierwsze swoje organizacyjne posiedzienie nowy zarząd Związku Pracowników Prasy Polskiej w Wilnie, w pełnym komplecie, pod przewodnictwem prezesa, red. Czesł. Jankowskiego.

Wice-prezesem jest, z wyboru walnego zgromadzenia, red. Fr. Hryniewicz; na sekretarza powołano p. St. Kodzia, na skarbnika p. Grabowskiego. Siedzibę swoją mieć będzie Związek—tymczasową—przy ul. Trockiej Nr. 11 w mieszkaniu Nr. 9 (pierwsze piętro, front, wejście od ulicy), dokąd mają być adresowane wszelkie urzędowe korespondencje i przesyłki na imię bądź Zarządu, bądź jego członków, Walne zebrania odbywać się będą w przygodnie odnajmowanych lub związkowi użyczonych lokalach, wystarczająco obszernych,—w każdym jednak razie nie w żadnych redakcyjnych, jak dotychczas.

Na porządku dziennym spraw bieżących była jedna tylko sprawa, najpilniejsza: zaopatrzenie przedstawicieli Związku, udających się do Lwowa na walny zjazd delegatów całej prasy polskiej w instrukcje, oraz najniezbędniejsze fundusze podróżne, gdyż cały pobyt we Lwowie i przejazdy mieć będą bezpłatne. Zarząd na cel powyższy, asygnował z kasy Związku 10,000 marek. Delegatów Związku jedzie do Lwowa trzech: pp. Ludwik Chomiński, Franciszek Hryniewicz i Teodor Kaszyński. Co do udzielonych im instrukcji zasadniczych, to zastrzeżono przedewszystkiem że oficjalne przemówienie ma być w imieniu Z. Z. P. P. P. wygłoszone we Lwowie tylko jedno, przez wice-prezesa Związku red. Hryniewicza, w momencie, który uzna za najodpowiedniejszy. Oficjalność tego jednego przemówienia ma być jaknajwyraźniej zaznaczona w prasie miejscowej lwowskiej, oraz, o ile się da uzyskać, w korespondencjach ze zjazdu. A to dlatego, aby nie nadmiernie krępować ewentualnych przemówień pp. Chomińskiego i Kaszyńskiego, które w ten sposób ściśle programowego i „związkowego" charakteru mogą nie mieć. Zarząd sformułował i uchwalił tezę zasadniczą dla oficjalnego w imieniu Związku, przemówienia red. Hryniewicza w słowach następujących: *„Związek stwierdza nienaruszalną polskość Wilna. Związek stoi na gruncie nieodzowności jaknajbliższego stosunku Wileńszczyzny do Polski, nie przesądzając kształtów, jakie stosunek ten przybierze. Związek żywi pełną ufność do Rzeczypospolitej Polskiej, która potrafi ustalić ten stosunek zgodnie z wolą ludności Wileńszczyzny".*

Delegaci wyjeżdżają dziś wieczornym pociągiem warszawskim.

Następne posiedzenie Zarządu odbędzie się na Trockiej 11 m. 9 w piątek, 23 b. m. o 8 wieczór.

TEATRY I MUZYKA.

— **Teatr Polski** gra w dalszym ciągu świeżo wystawiony dramat St. Przybyszewskiego „Śnieg", subtelnie ucieleśniony rzetelnym talentem Grabowskiej, Łodzińskiej, Sokolicz, Godlewskiego, Vorbrodta i Nowakowskiego, który sztukę reżyserował. „Orlę"—dramat w 6 aktach E. Rostanda wejdzie niebawem na repertuar naszej sceny. Pracownia malarska i kostjumernia gorączkowo pracują nad nową wystawą tego dzieła.

— **Teatr Powszechny** występuje dzisiaj z arcyzabawną krotochwilą B. Ruszkowskiego „Wesele Fonsia". Wyjątkowo staranna obsada ról oraz reżyserja każą wróżyć krotochwili tej pełne powodzenie.

Księgarnia i skład nut **J. Zawadzkiego,** Wielka 27. Poleca książki z zakresu wojskowości, podręczniki szkolne oraz nowości w wielkim wyborze.

Kupno i sprzedaż.

S. Mohl i Malinowski, Zamkowa 10. Wyroby domowe.

Krawcy.

W. Nagrodzki, Wileńska 28, przyjmuje obstalunki z własnych i powierz. materjał.

Zakład krawiecki **M. Plech i Syn,** Zamkowa 12. Przyjmuje obstalunki z własnych i powierzonych materjałów. Tamże dział komisowy i pośrednictwo handlowe.

O. Zyskind, krawiec wojskowy i cywilny, Wielka 42. Robota wykonywana jest pod osobistym nadzorem O. Zyskinda.

J. Nowicki, krawiec wojskowy i cywilny, Wielka 54. Magazyn ozdób wojsk. i galanterji. Zamówienia przyjmuje tak z własnych jak i powierzonych materjałów.

Magazyn ubiorów męskich **S. Krauze,** przeniesiony z ul. Mickiewicza na ul. Wileńską № 32. Przyjmuje obstalunki cywilne i wojskowe z własn. i powierz. mater.

Krawiec damski **S. Stefanowski,** Wielka 98. Przyjmuje obstalunki z własnych i powierzonych materjałów, a także wszelkie roboty futrzane.

Lecznica chorób zębów.

Lek. Dent. **Goldbarga i Wolfsona,**— Wielka 56. Leczenie zębów. Sztuczne zęby.

Zęby sztuczne, nawet stare i połamane kupuje laboratorjum **A. Straż,** Dominikańska 11. Płaci najwyższe ceny.

Lecznica dla zwierząt.

Lek. wet. **S. Bakuna**—Ostrobramska 16 Od 10—2 i 5—7.

Magazyn broni.

E. Stefanowski, Ś-to-Jańska 24. Broń i przybory.

F. Zienkiewicz, S-to Jańska 27. Magazyn broni myśliwskiej i pracownia.

Ogrodnicze zakłady.

W. Piebańczyk — Wileńska 10. Sprzedaż kwiatów, owoców i nasion.

M. Rodziewicz, Zamkowa 32. Przyjmuje na komis sprzedaż owoców, jarzyn w największej ilości.

Poliklinika i Szpital Lit. Stow. Pomocy Sanitarnej, Wilno, Wileńska 28. Leczenie różn. chorób przez specjalistów lekarzy. Gabinet Roentgena. Gabinet dentystyczny. Laboratorjum analityczne. W szpitalu oddziały położniczy i inne.

Polska wytwórnia chemiczna, B. Zieliński i S-ka. Oddział w Wilnie—Kaukaska 10. Smary i oleje techniczne. Ropa. Soda amonjakalna i inne.

Restauracje.

„Warszawianka" — Wileńska 38. Śniadania, obiady, kolacje. **Koncerty.**

Restauracja **St.-Georges** — Mickiewicza 20. Wykwintna kuchnia. Obiady i kolacje.

Restauracja **Bristol,** — Mickiewicza 22. Obiady, kolacje. Przyjmuje zamówienia na większe zebrania towarzyskie.

Znana restauracja pod **„Niedźwiedziem"** wejście z placu Katedralnego. Śniadania, obiady, kolacje. Gabinety.

Restauracja **„Cristall",** Mickiewicza, róg Garbarskiej. Bufet obficie zaopatrzony. Śniadania, obiady, kolacje. Koncerty w czasie obiadów i kolacji.

Spółki Akcyjne.

„AGROMOTOR" Oddział Wileński **Tow. Akcyjn. Wileńska 26. Tel. 205.** Maszyny rolnicze. Bryczki szydłowieckie. Telefony. Instalacje elektryczne. Przenośne piece kaflowe.

Spółka akcyjna **„Pac"** — Biskupia 12.

Składy apteczne.

Skład apteczny i kosmetyczny **Jana Sawsienowicza,** Ul. Ludwisarska 12, (róg Tatarskiej).

Skład apteczny i perfumeryjny **S-ki prow. Narbut,** Wielka 58.

Składy materjałów piśmien.

Wł. Borkowski. Skład papieru, materjałów piśmienn., galanterji biur., ram zabawek. Mickiewicza 5, Ś-to-Jańska 19.

T. Jankowska, Wileńska 26—Zamkowa 14. Skład mater. piśm. i przyborów kancel.

Składy płótna.

R. Ruciński, dawniej „Żyrardowski", Wielka 60. Wielki wybór towarów sezonow.

Składy sukna.

M. Gordon, Niemiecka 26. Wielki wybór materjałów krajowych i zagran. firm.

Składy wyrobów żelaznych.

Krakowski magazyn żelazno-galanteryjny—S-to-Jańska 21.

Towarzystwa asekuracyjne.

„Polonja"—Mickiewicza 29. Ubezpieczenia od ognia, transportów, bagaży, szyb.

„Vita"—Mickiewicza 29. Ubezpieczenia na życie, od nieszczęśliwych wypadków, od katastrof.

Ogłaszajcie się w przewodniku.

Interwencja Europy w Rosji.

Wczorajszy „Daily Her". pisze: rząd Moskiewski najwyraźniej odmówił przyjęcia pomocy od Międzysojuszniczego Komitetu. Tem nie mniej Komitet postanawia nie tylko pomocy udzielić, lecz również zająć się sprawą transportu kolejowego w Rosji, w jakim celu wysłać tam komisję rzeczoznawców. Jest to faktycznie chęć interwencji w Rosji. Konsekwencje takiej polityki bezwzględnie nie będą miały charakteru pokojowego.

—Noulens na zebraniu Międzysojuszniczego Komitetu Pomocy, między innemi oświadczył, że nota Komitetu do rządu Moskiewskiego gwarantowała w zupełnie wystarczający sposób nie wtrącanie się Komitetu do spraw politycznych. Wobec tego odmowa Cziczerina jest udawaniem obawy, jedynie w celu niedopuszczenia oględzin klęski głodowej. Nie można dopuścić, ażeby miljony ludzi ginęło w strasznych męczarniach dla ratunku reputacji moskiewskich rządców. Świat cywilizowany popełniłby zbrodnię, gdyby zrezygnował z niesienia ratunku. (Polpr.)

Moskwa przeciwko Francji.

W moskiewskich kołach komunistycznych nastąpił wybuch żywiołowej nienawiści do Francji. Dzienniki twierdzą z całą stanowczością, że wojna z Rumunją i Polską jest prawie nieunikniona. Za plecami Polski i Rumunji stoi Francja, która kieruje całą polityką antysowiecką. Francja rozpoczyna nową, prawdopodobnie ostatnią, lecz przez to samo i najpoważniejszą próbę zwalenia Sowietów. Komunistyczna Rosja przeszkadza międzynarodowym spekulacyjnym aferom Francji. Francja była sojusznikiem i przyjacielem Rosji carskiej. Lecz jest największym wrogiem Rosji Sowieckiej. (Polpr.)

Bolszewicy przeciw Sawinkowi.

Tutejsze sowieckie przedstawicielstwo zwróciło się do ministerjum spraw zagranicznych z pytaniem, jakie stanowisko zajmie rząd łotewski wobec Sawinkowa, który ma przyjechać do Rygi, ażeby kierować stąd akcją powstańczą w Rosji. Jednocześnie przedstawicielstwo zaznaczyło, że tolerowanie działalności Sawinkowa uniemożliwiłoby nadal dobre sąsiedzkie stosunki pomiędzy Rosją a Łotwą. Ministerstwo odpowiedziało, że ani o przyjeździe Sawinkowa ani o jego planach nie jest zupełnie poinformowane. (Pol.)

Zatarg angielsko-irlandzki.

Koła polityczne i prasa przypuszczają że de Valera nie da odpowiedzi na ostatnią depeszę Lloyd George'a. Wogóle uważają, że zatarg angielsko-irlandzki przechodzi znowu w stadjum walki zbrojnej.

—W południowej Irlandji rozpowszechniana jest proklamacja rządu Angielskiego, krytykująca separatyzm sinfejnistów i wskazująca, że rząd doszedł do ostatnich granic ustępliwości. Proklamacja została przyjęta przez ludność przychylnie. (Polpr.)

Spółdzielnia apteczna.

W Warszawie powstaje spółdzielnia, której zadaniem ma być ujęcie handlu hurtowego utensylij aptecznych w wielką całość, by poza chemikaljami, aptekarz mógł otrzymać tam wszystko, czego apteki potrzebują.

GIEŁDA WILEŃSKA.

(Urzędowa).

Z dn. 20 września 1921 roku.

WALUTA.	Żądano.	Poszukiwano.	Dopełnione tranzakcje.
Norweskie .	—	—	—
Duńskie . . .	—	—	—
Rub. Cars. 500	—	—	—
Berlin	—	—	—
Srebro: ruble .	—	—	—
Bilon rosyjski	—	—	—
M. niem. 100	45,25	44	44,75
„ „ 50	44,75	43,50	44,25
Funty sterlingi	—	—	—
Ost marki 1000	43,50	42,25	42,75 43
Szwajcarskie .	—	—	—
Czecho-Słowac.	—	—	—
Listy Z. m. W.	—	—	—
Franki francus.	—	—	—
Dolar. St. Zjed.	4625	4475	4475 4625
Kanadyjskie .	4260	4125	4200
Złoto: ruble .	224000	221000	223000
Dolary . . .	—	—	—
Liry Włoskie .	—	—	—
Ł. Z. W. B. Z.	1500	1400	1500
A. W. B. Z.	—	—	—
Czeki Londyn.	—	—	—
Listy Z. m. W.	1150	1050	—
Czeki New-Jork.	4600	4475	4475 4600

Giełda ryska.

RYGA, 20.9. (EE.) Giełda ryska z dnia 20 bm. Funt sterling 1380, dolar 372, frank 25.75, szwedzka korona 80.50, duńska 65.75, czecho-słowacka 4.47, ost-rubel 7.32, niemiecka marka 3.66, fińska 4.60, estońska 0.60, polska 0.07.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Aleksander Kieczkowski. Drukarnia „Lux", Akademicka № 1. Tel. 203.